Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 6 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12 w południe i o godzinie 6-tej wieczór.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie 2 kor. 70 hal. kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10 w innych państwach kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal., wieczorny 4 hal. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.. Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr. 339 Kraków, wtorek 28 lipca 1908 r. ROK XVI.

Po powodzi.

„Przesilenie" minęło szczęśliwie. Najwyższy stan wody wynosił 3·10 m., do której to wysokości podniósł się poziom Wisły wczoraj o godzinie 4 popołudniu. Stan ten trwał do go dziny 9 wieczór, t. j. przez 5 godzin, poczem woda poczęła opadać. O godzinie 9 min. 40 wieczór wysokość wynosiła 309 cm., od godziny 2 do 4 w nocy 305 cm. Obniżanie się tak powolne poziomu Wisły przypisać należy okoliczności, że po wczorajszej jednogodzinnej ulewie, strumienie górskie naniosły znowu pewną ilość wody, która atoli nie zdołała powstrzymać opadu Wisły. Od godziny 4 rano, woda poczęła opadać coraz szybciej i tak o godzinie 5 rano stan Wisły wynosił 304 cm. o godz. 6 — 303 cm., o 7 — 301 cm., o 7 — 301 cm., o 8 — 299 cm., o 10 — 295, o 11 wreszcie przedpołudniem już tylko 290 cm., zaś o 1 popołudniu 282 cm. Wody Wisły opadają więc obecnie z szybkością dość znaczną, bo 5 do 10 cm. na godzinę; gra tu rolę znowu okoliczność, że Wisła przyjęła wszystkie wody rzek górskich.

Taki jest stan Wisły pod Krakowem. Gorzej natomiast przedstawia się sytuacja w dolnym biegu Wisły przed granicą rosyjską. W powiecie bocheńskim znajduje się dotąd pod wodą pole na przestrzeni 5 klm. kwadratowych. Wylała tu Wisła i Raba, zalewając wsie: Zielonkę, Groblę, Niedary i Sierosławice — na wysokość półtora metra. W ogóle najwięcej w tegorocznej powodzi ucierpiał powiat bocheński: pola zalane, plon zniszczony, a mieszkańcy kilkunastu wsi przemieszkują pod gołem niebem, na wałach ochronnych. — W Niepołomicach stan niezmieniony; woda na Wiśle nie podnosi się, i nie spada jednakże.

Lepiej przedstawia się sytuacja w górnym biegu Wisły. Na całej długości Wisły od Krakowa do źródeł, woda opada szybko. Opadają też wody Skawy, Soły i Białki.

Dla naocznego przekonania się o rozmiarach katastrofy, nad Małą Wisłę wyjechał ze Lwowa nadradca Namiestnictwa p. Ingarden, i odbędzie z przedstawicielami powiatu bialskiego konferencję.

Delegat Namiestnictwa r. dw. dr. Fedorowicz wyjechał wczoraj parowcem do Czernichowa, wioząc ze sobą dla włościan dotkniętych klęską powodzi chleb, sól i zapałki. — Kierownik urzędu regulacji Wisły p. Regiec wyjechał dziś do Szczurowej, gdzie rzeka Uszewka przerwała wały ochronne i poczęła zalewać pola okoliczne.

* * *

Obniżenie się tak znaczne poziomu Wisły, pozwoliło na spłynięcie wód Rudawy, która też z równą szybkością opada. Dziś w południe już woda ustąpiła z ulicy Wolskiej i z gościńca pod mostem kolejowym, ustępuje zaś zwolna z alei świerkowej, błoń, parku Jordana i toru wyścigowego, które niemal zupełnie jeszcze przed 24 godzinami zalewała. Dziś też rozpoczęto wypompowywać wodę z piwnic i suteryn.

Z letnich wywczasów.

Krynica, w lipcu.

Eheu! lacrimae rerum! Rozwarły się upusty niebieskie ponad Krynicą — i leje. Od pięciu dni obfite deszcze zalewają c. k. Zakład, wdzierają się bezwstydnie poprzez szczeliny dachu teatralnego „gmachu" (sit venia verbis) zmniejszając hygienicznie zbytnie napięcie nerwów kuracjuszy, którzy śledzą z natężeniem tragiczny bieg dziejów „Tamtego" lub miłosne perypetje stosunku pani Karszo-Walewskiej z demonicznym „bogiem wojny" (poczciwy Feldman na koturnach).

W tym wypadku niebo znakomicie wyręcza hydropatję drą Ebersa, jakkolwiek i tym razem mogłaby obowiązywać zasada: est modus in rebus".

Zasady jednak mogą obowiązywać li tylko człowiecze „sprawy i przypadki" — nie chcą ich uznać niebieskie sfery. Niebo kpi sobie po prostu z całego gatunku „homo sapiens", mignie czasem błękitem, uśmiechnie się słońcem poprzez szarą oponę chmur — a kiedy w stęsknionej duszy obudzi się nadzieja (stultitiae mater) — dusi ją w zarodku nową ulewą.

O gorących południach, o nocach letnich, pełnych czaru księżycowej poświaty, marzy się tylko we śnie lub — w teatrze.

Dyr. Heller postanowił spragnionym pogodnego lata duszom dać choćby papierową złudę i wystawić — „Sen nocy letniej". Liczy na rozwiniętą zdolność recepcyjną widzów, na predyspozycję do przyjęcia za prawdę tego, co scena podaje — wbrew nagiemu realizmowi faktów, jak temperatura o 11 0 Celsjusza, szalejąca poza cienką, drewnianą ścianą wichura i znakomicie fungujący prysznic z pułapu.

Z tem wszystkiem teatr jest najlepszym „refugium" przed spleenem i nudą, nieodłączną towarzyszką niepogody podczas letnich wczasów. Toteż budynek teatralny zwykle wypełniony po brzegi; dyr. Heller wysłał troski i tarapaty frachtem do Lwowa pod adresem „opozycji" w Radzie miejskiej, sam zaś przecha dza się w nowych lakierach po krynickiem błocie i mruga porozumiewająco w stronę zapłakanego nieba: entente cordiale — dyrektorze!

W teatrzyku przeważnie farsy i komedje, których wyłącznym celem rozweselenie umysłów, łaknących po długim roku roboczym po krzepiającego „far niente". Zwykle „niebieskie myszki" „bakcyle miłości" (och! och!) „święty bez mężczyzn" (te ostatnie specjalnie zastosowane do krynickiego gruntu — z wyjątkiem świąt i niedziel, w które pociągi t. zw. kominiarskie" przywożą przedstawicieli płci brzydkiej, nie mniej przeto przez krynickie „słomkowe" wdowy z upragnieniem przez cały tydzień wypatrywanej) — rzadziej „Tamten" „Pani Walewska" i t. p.

Teatrowi dzielnie sekunduje zawsze młody Wroński ze swoją orkiestrą zdrojową, koncerty i reuniony, których nie brak, a które dzięki niepogodzie nie mogą się uskarżać na słabą frekwencję. 20 popisywał się chór akademicki z Krakowa, na 27 zapowiedziała przyjazd drużyna akademicka ze Lwowa, w tym tygodniu ma odbyć się w sali Domu Zdrojowego wielka tombola na dochód weteranów z 1863 roku, a oprócz tego w każdy czwartek zabawa dla „dzieci" (od lat 5 w górę — nie kładąc tamy).

Ci, którym losy zapewniły jaki taki punkt oparcia w Krynicy, bawią się bez troski, — pewni są, że czeka ich „cichy kątek" parę łokci nakrytego dachem miejsca, w którem przy zredukowanych do minimum wymaganiach będzie można ułożyć się na spoczynek z niepoprawną nadzieją doczekania się wreszcie na drugi dzień pogody.

Nie wszyscy są w takiem szczęśliwem położeniu, znam „ludzi bezdomnych", którzy przyjechawszy nad wieczorem do Krynicy musieli zanocować w czytelni, w powozach — a nawet w kilku wypadkach wrócili z powrotem na stację w Muszynie. Ostatecznie — myśleli — trzeba bojkotować obce bady, mając takie znakomite, krajowe zdrojowiska, jak Krynica. O ileby nie można odrazu nająć mieszkania, będzie można chwilowo zakwaterować się w jakim hotelu, w którym zarząd wynajmuje pokoje tylko na doby dla chwilowej lokacji przejezdnych.

Zapewne „królowa" galicyjskich zdrojowisk ma zorganizowane biuro informacyjne, które rozporządza wykazem wolnych mieszkań, wraz z ceną, unormowaną przez zarząd.

O naiwności! — mieszkania są, jest ich nawet dosyć, tylko niema nikogo, ktoby poinformował tych wszystkich, poraz pierwszy zjeżdżających do Krynicy, gdzie ich szukać należy. Szukają więc w obrębie deptaku i najbliższej okolicy napróżno, nie wiedząc, że n. p. na drodze do Słotwinki lub Tylicza niemal w każdej willi znajdzie się wolny pokój.

Tymczasem za szczęśliwego poczytuje się ten, komu uda się wywalczyć w brudnym zajeździe żydowskim łóżko we wspólnym pokoju w cenie pięciu koron za noc.

Brak urzędowej taryfy na ceny mieszkań i wiktu w Krynicy jest źródłem niesłychanego wyzysku, którego ofiarą padają przyjezdni w środkowym sezonie. Znam osoby, które za sam pokój płacą dziennie 18 koron (!), za obiad z 3 dań 3 kor., za litr mleka 36 halerzy i t. d.

Komisja zdrojowa powinna bezwarunkowo unormować ceny, oznaczyć taryfę mieszkaniową i uwidocznić ją w każdym pokoju, wprowadzić cennik w każdej publicznej jadłodajni i na targowicy.

A to samo po innych zdrojowiskach galicyjskich, które na ogół znane są z niesłychanej drożyzny przy minimalnych wygodach.

Tylko w takim razie mogłoby hasło omijania obcych zdrojowisk przybrać konkretne formy.

Możeby Komisja zdrojowa ze swoim znanym ze sprężystości i dobrych chęci sekretarzem na czele zechciała obmyśleć środki obronne przeciw drożyźnie, na którą powszechnie uskarża się ogół gości krynickich.

Emski.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec nowego miesiąca prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu dziennika.

Prenumerata wynosi:

na prowincji, kwartalnie kor. 8., mies. K. 2·70
w mieście „ „ 6., „ „ 2·—

Za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej obecnie powieści:

„WIDMO ZBRODNI“

oraz za nadesłaniem 40 h. na portoryum

MAŁY GARNIZON

powieść osnutą na tle życia garnizonowego w Niemczech.

Za pośrednictwem Administracyi nabyć można również nadzwyczaj zajmujące i pouczające książki jak:

„Tajemnice powodzenia w życiu“ Cena K. 1·50 z przesyłką pocztową K. 1·70.

„Śmierć ciała, nie jest śmiercią duszy czyli umarli żyją“. cena K. 1·20 z przesyłką K. 1·40.

Wyjeżdżających do kąpiel prosimy o podanie wyraźnego adresu z dołączeniem 40 hal za każdorazową zmianę tegoż.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

KRAKÓW, dnia 27 lipca 1908 r.

— NABOŻEŃSTWA. We środę, dnia 29 b. m. odprawioną zostanie w Kościele św. Tomasza przy ul. Szpitalnej o godzinie 9 rano wotywa z wystawieniem Najśw. Sakramentu. W piątek w kościele O.O. Jezuitów, na Wesołej i w kościele św. Barbary uroczyste nabożeństwo ku czci założyciela zakonu św. Ignacego. Tegoż dnia w kościele O.O. Franciszkanów rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo, trwające do dnia 2 sierpnia b. r.

Nabożeństwo w kościele X.X. Pijarów.

Jutro rozpocznie się Nowenna do Przemienienia Pańskiego z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 6 wieczór.

— SPRAWY MIEJSKIE. W sobotę odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra. Leo posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, na którem uchwalono zakupić pod budowę podstacji elektrycznej grunt przy ulicy Łobzowskiej na narożniku ul. Łaziennej o obszarze 275 sążni kwadratowych. Dalej komisya przyjęła do zatwierdzającej wiadomości zamknięcie rachunkowe elektrowni miejskiej za rok ubiegły i udzieliła zarządowi absolutoryum. Komisya zatwiedziła plany i kosztorysy budynku dla podstacyi i uchwaliła rozpisać na budowę tejże licytacyę ofertową, — wybrała komitet budowlany, złożony z pp. wiceprezydenta Sarego i r. m. Beringera, Perosia i Maywalda, — uchwaliła założenie kabli elektrycznych w ul. Dietla i na placu Groble, wreszcie przyznała remuneracyę dla urzędnidników i robotników elektrowni miejskiej za rok 1907.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. „Czar walca“ grany świetnie przez artystów lwowskich stał się taką samą dla naszej publiczności atrakcyą jak „Wesoła Wdówka“, gdyż na dotychczasowych pięciu przedstawieniach teatr był doszczętnie wyprzedany. W kasie zamawiań pokup biletów na dalsze repertuarem zapowiedziane przedstawienia tej wesołej operetki jest nadzwyczajny, zwłaszcza z prowincyi nadchodzi mnóstwo zgłoszeń o bilety.

Jutro we wtorek po raz piąty zabawna operetka Lehara „Mąż trzech żon“.

We czwartek po raz pierwszy w bieżącym sezonie od lat kilkunastu nie śpiewana w Krakowie opera Verdi'ego „Trubadur“, w której wystąpi gościnnie raz tylko jeden p. Czesław Muszyński, znany tenor bohaterski, który w ostatnich dwóch latach śpiewał na scenach niemieckich z wielkiem powodzeniem.

— NACZELNIK „OCHRANY“ WARSZAWSKIEJ w KRAKOWIE. Jak donosi „Naprzód“ słynny naczelnik ochrany warszawskiej, Zawarzin, zjechał obecnie do Krakowa, celem badania stosunków wśród emigrantów z Król. Polskiego. Zawarzin ma się następnie udać w tym samym celu do Lwowa. Należy mieć nadzieję, że nasze władze zwrócą baczną uwagę na tego rodzaju „studja“, prowadzone w Galicji przez naczelników rosyjskiej tajnej policji, tem bardziej, że p. Zawarzin, jeśli aż sam osobiście „uszczęśliwił“ Kraków swym pobytem, to chyba w tym celu, aby tu, w konstytucyjnem państwie, założyć ekspozyturę rosyjskiej ochrany. A to już chyba z tego względu nie może być tolerowane, że, jak wiemy, działalność rosyjskich tajnych ajentów policyjnych stoi w bardzo blizkim związku z.. bandytyzmem, i wogóle grasowaniem najrozmaitszych opryszków i mętów społecznych. To też spodziewamy się, że „wywiadowczym“, a być może i „organizacyjnym“ podróżom p. Zawarzina po Galicji władze tutejsze rychło kres położą.

Na zakończenie uwaga pod adresem „Naprzodu“. Pismo to, podając wiadomość o przybyciu do Krakowa Zawarzina, musiało i tu naturalnie dać dowód, że jest świstkiem, nie mającym nic wspólnego ani z uczciwością ani ze zdrowym rozsądkiem. „Naprzód“ mianowicie zapewnia, że społeczeństwo galicyjskie (naturalnie z wyjątkiem socjalistów), tak samo będzie podejmować naczelnika ochrany warszawskiej, jak... delegatów rosyjskich na zjazd praski! Tu już niewiadomo co podziwiać, czy fanatyczną zaciekłość partyjną, czy głupotę, czy też nikczemność ludzi, którzy tylu swoich „towarzyszów“ mają właśnie w „ochranie“ rosyjskiej!

— CENTRALNY ZWIĄZEK galicyjskiego przemysłu fabrycznego wystosował do wszystkich klasztorów i zgromadzeń zakonnych w Galicji gorące wezwanie, by zapotrzebowanie sukiennych materjałów pokrywały u firm krajowych„ polecając w pierwszym rzędzie firmę Zajączek i Lankosz w Kętach i Akcyjne Towarzystwo wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie. Nie wątpimy, że wezwanie to odniesie skutek i że wszystkie klasztory galicyjskie obrządku łacińskiego zwrócą się z zamówieniami do rzeczonych firm, dając tem przykład zrozumienia interesów swojskiego przemysłu.

— WYCIECZKA POLSKA w PRADZE. W sobotę o g. 12-tej w nocy przybyła do Pragi wycieczka polska z Warszawy z ks. Lubomirskim na czele. Wycieczkę tę powitano w Czechach nadzwyczaj serdecznie. Na wszystkich stacjach kolejowych, na których stawał pociąg nadzwyczajny, zgotowano Polakom owacyjne przyjęcie, a dworce były ilumirowane. W Przyrowie przybyły na stację delegacja miejska i oddział Sokołów z muzyką. W Kolinie powitali uczestników wycieczki: burmistrz miasta i marszałek powiatowy oraz naczelnik „Sokoła“ miejscowego, przy uczestnictwie tłumów ludu, wołających z zapałem: „Niech żyją Polacy!“ i żegnających pociąg, odchodzący do Pragi.

Po przyjeździe do Pragi, przybyłych Polaków witali na dworcu przemówieniami w imieniu przedstawicieli miasta Sztych à Sokołów Czerny. Odpowiadali Czechom prezes komitetu wycieczki Zdzisław ks Lubomirski i p. Wiktor Matyjewicz, których podziękowania za tak gorące przyjęcie przyjmowano entuzjastycznemi okrzykami na cześć Polaków. Goście polscy postępowali z dworca ulicami śród szpalerów tysięcy Czechów, którzy wylegli na ich spotkanie i krążyli po mieście pomimo tak późnej godziny.

— NACZELNIK GAL. STAROSTWA GÓRNICZEGO, radca dworu dr Riel wyjechał wczoraj do Tustanowic celem naocznego przekonania się o stanie zainaugurowanej akcji ratunkowej, zmierzającej do ugaszenia pożaru w kopalni Oil City.

— NADUŻYCIE FJAKRA. W sobotę zgłosił się wieczorem o godz. 10 koło mostu podgórskiego jeden ze znanych krakowskich przemysłowców z małym synem do właściciela dorożki Nr. 66 i polecił mu odwieść się do domu przy ul. św. Krzyża. Dorożkarz zwlekał z początku, zgodził się jednak i przyjął obie osoby. Nagle, korzystając z ciemności, skręcił z ul. Bożego Ciała na Miodową i całym pędem jechał w kierunku żydowskiego cmentarza. Wszelkie usiłowania i protesty wiezionych dorożką pozostawały bez skutku. Wtedy zniecierpliwiony pasażer pochwycił fijakra za kark, wysiadł i zażądał wytłumaczenia tego postępowania. Ów fijakier nie odpowiadał nic, a usłyszawszy słowo „policja“ zawrócił i galopem odjechał w przeciwnym kierunku. Kilkanaście minut później ów pan spotkawszy fijakra przy teatrze ludowym, przystąpił z policjantem, aby go zaaresztować. Atoli sprytny dorożkarz umknął w tej chwili. Ma to być jakiś pijanica, według zdania jego kolegów zawodowych.

Nazwisko owego przemysłowca jest znanem naszej Redakcji. Sądzimy, że policja postara się się o wyśledzenie owego dorożkarza i pouczy go o jego obowiązkach.

— ZE SCENY LUDOWEJ. Młodzi, bardzo młodzi autorzy debiutowali w sobotę na scenie ludowej. Pp. Bandrowski i Borelowski wystawili 4 aktową burleskę z życia krakowskiego pod tyt. „13“. Treścią jej - nieszczęśliwe przypadki młodego pana Bolesława w feralny bo 13-ty i to piątkowy dzień miesiąca. P. Bolesław łamie krzesła, tłucze szklanki, otrzymuje odwiedziny Arona Gajera i różnych wierzycieli, policyantów, egzekutorów i tp. Mogłoby to być zabawne, ale nie jest. Typy krakowskie, jakie autorzy przedstawiają, mogą być równie lwowskiemi jak pacanowskiemi, a zawsze pozostaną nudnymi i nieinteresującemi. Brak im humoru, dowcipu, brak w ich przedstawieniu sarkazmu i poczucia komizmu. Tego nie zastąpi drastyczność nie tylko słów ale sytuacyj. Autorzy mieli naprawdę „pecha“ gdy powzięli złowrogą dla ich egzaminów myśl napisania komedyi, dyrekcya zaś gdy postanowiła ją wystawić, a publiczność, gdy znudzona niepogodą przyszła do teatru. Fatalność to, nadająca się na tematdonowej burleski, którą podobno autorowie zamierzają napisać.

Artyści ratowali „sztukę“, atoli było to daremnem. Spiewy były liche, co jednak nie jest już „zasługą“ autorów. Wyróżniły się, pp. Sieniawska w roli gadatliwej wdowy, Zielińska Konarski, Kalinowski (nieszczęśliwy „pechowiec“) i Koryciński. Ten ostatni grał z werwą i temperamentem, czego brakowało innym artystom. P. Cholewicz nie mógł mimo dobrej woli stworzyć z Gajera tego, co chcieli autorzy P. Sarnowski był zupełnie poprawnym.

Dzisiaj w poniedziałek z powodu przygotowań do najbliższej premiery pt: „Wesoły rezerwista“, którą przyniesie już czwartkowy repertuar, teatr ludowy zamknięty. Jutro we wtorek 28 bm. ukaże się po raz 7-my ciesząca się olbrzymiem powodzeniem krotochwila pt: „Mokra przygoda“.

— NEKROLOGJA. Helena Mondalska, nauczycielka szkół ludowych, przeżywszy lat 21, zmarła w Krakowie, dnia 25 lipca b. r. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek 28 b. m. o godzinie 4 po południu z kościoła św. Łazarza na Wesołej na cmentarz Rakowicki.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we środę, 29 b. m., o godzinie 9 rano w kościele O.O. Franciszkanów.

— JUBILEUSZ SŁOWACKIEGO i RZĄD ROSYJSKI. Grono osób w Warszawie jeszcze w lutym r. b. postanowiło zawiązać komitet dla zorganizowania obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, przypadającej w roku przyszłym. Jak donoszą obecnie pisma warszawskie, władze rosyjskie nie pozwoliły na zorganizowanie tego jubileuszu, a na wystosowane przez Adama hr. Krasińskiego podanie zarówno jenerał-gubernator warszawski, jak i minister spraw wewnętrznych odpowiedzieli odmownie.

— WIELKI PROCES BANDYCKI. Pisma warszawskie donoszą: W sobotę warszawski sąd wojenno-okręgowy zakończył dwudniowe rozprawy w sprawie głośnego bandyty „Lisa“ i jego towarzyszy. Doskonale zorganizowana banda zbójecka w ciągu zimy ubiegłego roku teroryzowała dwory obywatelskie w Lubelskiem. Naczelnik bandy, Mielczarek, zwany „Lisem“, oraz jeden z jego podkomendnych, Dulębski, zginęli od kuli rewolwerowej w czasie utarczki z dragonami, Czerwiński zbiegł, Śliwiński zaś zmarł w więzieniu śledczem. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto więc pozostałych członków bandy w liczbie 17-tu.

Wczoraj sąd wojenno-okręgowy skazał Gutkowskiego, Kwiatkowskiego i Dębińskiego-Dziedzica na śmierć przez powieszenie, Grünspana na 15 lat robót ciężkich i Joska Fried-

mana na trzy miesiące aresztu policyjnego. Pozostali otrzymali wyroki uniewinniające.

Obronę wnosiło siedmiu adwokatów warszawskich.

—POSEŁ OSTAPCZUK—OBSZARNIKIEM. P.Ostapczuk, ruski socjalista, jest od niedawna „obszarnikiem“, gdyż kupił sobie znaczny folwark Kapuścińce w powiecie zbarazkim. Rzecz charakterystyczna, że przed żniwami głosił po wsi, aby chłopi u panów nie robili inaczej, jak tylko za siódmy snop przy żniwach, a tymczasem sam daje dziewiąty snop, a z wielką biedą i targiem snop ósmy. Naturalnie, że wśród chłopów wywarło to wielkie wzburzenie, bo poseł Ostapczuk, gdy chodzi o jego skórę, nie jest taki hojny, i omal nie przyszło w dobrach p. Ostapczuka do strejku rolnego. Onegdaj wybuchnęła również sprzeczka między ludnością a p. Ostapczukiem o to, że zabronił ludności pojenia bydła i pławienia w stawie kapuściniechim. P. Ostapczuk umie równocześnie objeżdżać okoliczne wsie i podjudzać do procesów włościan, którzy doznają rzekomych krzywd przy osuszaniu stawów w tych wsiach. Tak to wygląda radykalno-socjalistyczna idea w teorji, a w praktyce.

— MINISTROWIE na URLOPIE. Wszyscy członkowie gabinetu austryackiego rozjechali się na odpoczynek wakacyjny.

Prezes gabinetu, bar. Beck, pojechał do Karlsbadu. Bawi tam jego małżonka. Następnie z Karlsbadu zrobi samojazdem podróż do Gasteinu i Tyrolu. Wreszcie spędzi szereg dni u matki, właścicielki dóbr w Krainie i w sierpniu święcącej 80-letnią rocznicę swych urodzin.

Minister spraw wewnętrznych, bar. Bienerth, bawi w Kuzbüchel (Tyrol).

Bawi tam także minister robót publicznych Gessman.

Dr. Derschatta, minister kolejowy, leczy się w Kissingen.

Minister handlu, dr. Fiedler, kąpie się w Adryatyku, w Grado. Minister rolnictwa, dr. Ebenhoch, pojechał do Hallstadt. minister galicyjski, Dawid Abrachamowicz, do Marienbadu. Dr. Korytowski bawi na Semmeringu, minister sprawiedliwości, dr. Klein, w Karlsbadzie. Minister oświaty, dr. Marchet, pojechał do Gasteinu. Niemiecki minister rodak, Prade, pozostał w Wiedniu, czeski minister, Praszek, w Rivnie. Minister obrony krajowej, generał Georgi, musi jechać do Węgier na manewry cesarskie.

— KANONIZACYA KOLUMBA Paryski „Gil Blas“ donosi, że w blizkiej przyszłości zarządzone zostaną w Rzymie przedwsstępne badania i prace celem zaliczenia odkrywcy Ameryki Krzysztofa Kolumba w poczet świętych. Ostatnie wątpliwości co do niektórych ciemnych szczegółów jego życia zostały już usunięte. A mianowicie jeden z jego biografów pisał, że Kolumb zawarł drugie małżeństwo, które stało w sprzeczności z prawami Kościoła. Wiadomość powyższa została już przez badaczy zdementowaną. Obecnie więc nic nie stoi na przeszkodzie, by odkrywcę Nowego Świata zaliczyć do „niebiańskiego Panteonu“.

Jak wiadomo, Kolumb (rodem z Genui) prowadził życie nader i skromne cnotliwe; sam głęboko wierzący w czasie I-szej podróży odkrywczej świecił swym towarzyszom pięknym przykładem wiary i pobożności. Życie miał pełne trudów i zawodów. Umarł w r. 1506 w nędzy i zapomnieniu. Sławę jego zaćmili bowiem wtedy podróżnicy jak Bobadilla, Cabral Kortez, Amerigo Vespuzzi, Magalhen i inni. Obecnie zasługi Kolumba znane są i stosownie ocenione. Jest on jednym z największych podróżników i odkrywców. Przypomnieć tu trzeba, że Kolumbowi świeciła myśl urządzenia wyprawy krzyżowej do Palestyny przy pomocy skarbów, zdobytych w odkrytych krajach.

Telegramy.

WOLNOŚĆ PRASY w TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Zniesienie cenzury i ostatnie wypadki przyczyniły się do ogromnego rozwoju prasy. Nakłady dzienników znacznie wzrosły. Publiczność płaci za gazety poczwórne ceny, byle tylko otrzymać egzemplarz. Dwa tygodniki zmieniono na dzienniki. Prasa turecka wita także z entuzjazmem zniesienie cenzury i tajnej policji. Dzienniki donoszą, że władze prowincjonalne otrzymały rozkaz, aby w przyszłości korespondowały tylko z Portą.

KONSTYTUCJA w TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Ogólny zapał powstał dopiero wczoraj, gdy wszystkie dzienniki ogłosiły uroczyste artykuły. Odbyły się publiczne wiece, na których uchwalono wręczyć adres w. wezyrowi i wszystkim ministrom. W całym kraju objawia się podobny ruch. Pochody ze sztandarami trwały do godz. 3-iej w nocy. Na placach, w ogrodach, przed koszarami, gmachami publicznemi i przed mieszkaniami dygnitarzy, czyniono owacje i śpiewano hymn turecki „Hamidje“, wznoszono okrzyki i modlono się za sułtana.

KONSTANTYNOPOL. Wczoraj popołudniu przed Ildyz-kiskiem ponowiły się wielkie manifestacje. Ze wszystkich dzielnic miasta przybywały różne grupy ludności w powozach, na koniach, na rowerach i pieszo. Głównie w manifestacji brały udział niższe i średnie klasy ludności, wiele oficerów i żołnierzy, a także dzieci szkolne. Przeważał żywioł mahometański, alę i chrześcijan było dużo. Ogół uczestników obliczają na kilka tysięcy. Na czele grup szli przeważnie duchowni modlący się Wielu uczestników niosło sztandary i tablice z napisami: „Niech żyje Sułtan!“ Niech żyje wolność i konstytucja!“ Wśród drogi utworzono szpaler, w którym stanęło także wiele kobiet tureckich. Przed Ildyż-kioskiem stanąwszy, udały się tłumy przed wielką bramę, gdzie sułtanowi urządzono owację. Generałowie przynieśli od sułtana podziękowanie i wezwali manifestantów, aby się rozeszli i zrobili miejsce dla innych, co też uczyniono. Twierdzą, że sułtan z okien pałacu przypatrywał się manifestacji.

LONDYN. „Times“ omawia ponownie sytuację w Turcji i pisze, że jedynie możliwa polityka mocarstw wobec nowej konjuktury jest stanowisko wyczekiwania i nie mięszania się. Młodoturcy powinni starać się pozyskać zaufanie Europy. Wszystkie narody europejskie połączą się, aby powinszować Młodoturkom, jeżeli uda im się rzeczywiście uzyskać przeobrażenie Turcji. Sułtanowi nie będzie tak łatwo po raz drugi przyznaną konstytucję oofnąć.

SERBJA a KONSTYTUCJA w TURCJI.

BELGRAD. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny wniesioną została interpelacja z powodu zajść w Turcji. Interpelanci zapytują, jakie rząd serbski zajmie stanowisko wobec tych zajść, które zarówno dla Serbji jak i dla ludności serbskiej w Macedonji i w Starej Serbji mają doniosłe znaczenie.

Minister spraw zagr. przyrzekł wkrótce dać odpowiedź.

ZDERZENIE POCIĄGU.

BUDAPESZT. Na stacji granicznej węg. kolei państwowej nastąpiło wczoraj zderzenie pociągu towarowego z osobowym, który jechał do Galicji. Jeden podróżny został ciężko zraniony, a kilku lekko. W pociągu osobowym znajdowało się tylko niewielu podróżnych.

WYCIECZKA POLSKA w PRADZE.

PRAGA. Uczestnicy polskiej wycieczki z Królestwa Polskiego zebrali się wczoraj o godz. 10 rano w sali ratuszowej, gdzie przybyli także wiceburmistrz Stych i Ironisek, oraz liczne grono radnych. Dr. Stych powitał serdecznie gości, na co ks. Lubomirski podziękował za serdeczne przyjęcie, poczem goście urządzili przejażdżkę po mieście. Popołudniu zbiorowo zwiedzano wystawę jubileuszową, gdzie powitał ich komitet wystawowy. Wiecz. odbył się na cześć gości bankiet na wyspie Zofji, wydany przez Radę miejską.

Z ROSYI

PETERSBURG. Dwuch nieznanych ludzi w maskach przyszło do mieszkania skarbnika komitetu pomocy dla pozbawionych pracy Czarkowa i zabili jego, oraz staruszkę matkę.

Powodem zamachu było to zapewne, iż przed kilku dniami Czarkow oświadczył, że mu skradziono 3,000 rb. z funduszów komitetu, robotnicy zaś podejrzewali go o defraudację.

FALLIERES w SZWECYI.

SZTOKHOLM. Przy onegdajszym obiedzie galowym król Gustaw wzniósł toast, w którym powitał Fallieresa w Szwecji, dziękując serdecznie za odwiedziny jakoteż dał wyraz sympatyi i podziwowi, jaką żywi Szwecja dla Francyi. Król podkreślił ugodę zawartą przed niedawnym czasem między Francją a Szwecją, co przyczyni się do wzmocnienia pokoju i silniejszego zawiązania węzłów przyjaźni obu narodów. Król pił zdrowie Fallieresa, na cześć i na pomyślność wielkiego narodu francuskiego.

Prezydent Fallieres dziękując królowi i narodowi szwedzkiemu za powitanie, wyraził podziw dla wysłanej naprzeciw niego szwedzkiej eskadry, oraz sympatję dla Szwecji i narodu szwedzkiego. Fallieres przypomniał dawną wspólną tradycję, kiedy Szwecja i Francja przed stu laty połączyły się dla wzmocnienia idei narodowej i niezawisłości, i wychylił kielich na cześć monarchy, królowej, domu królewskiego, na pomyślność i szczęście szlachetnego i mężnego narodu szwedzkiego.

NIEMCY w MAROKKO.

TANGER. (Aj. Havasa). Na rozkaz magzenu uwięziono człowieka, który po kawiarniach starał się pozyskać tubylców dla Mulej Hafida. Niemieckie poselstwo zaprotestowało przeciwko temu, albowiem aresztowany jest Niemcem. El Gebbas uwolnił następnie aresztowanego. Niemieckie poselstwo zażądało następnie uwięzienia odpowiedzialnego Kaida i oficjalnego usprawiedliwienia się. El Gebbas i Mohamed el Torres odmówili temu żądaniu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.